Przemowa Ojca św. na Tajnym Konsystorzu.

Tajny Konsystorz odbył się w Watykanie, w połowie lutego, objął on cały szereg spraw. Kardynałowie oddali najpierw swe głosy w sprawie kanonizacji błog. Andrzeja Fournet, kapłana świeckiego i założyciela Kongregacji „Córek Krzyża św.“. Następnie Ojciec św. potwierdził wybór patrjarchów Armeńskiego i Maronickiego i zamianował kardynałów mających otwierać „święte wrota“ w trzech bazylikach. Urząd Kanclerza świętego rzymskiego Kościoła otrzymał kardynał Boggiani.

Zapowiedziawszy pół-publiczny konsystorz na 2-go maja, wygłosił Ojciec św. swe przemówienie, dłuższe niż zwykle, z powodu długiego okresu czasu, który upłynął od ostatniego konsystorza, i dał w niem przegląd wydarzeń począwszy od lipca roku 1930.

Ojciec św. w przemówieniu swojem wspomniał o ostatnich konkordatach, jak również o kongresie eucharystycznym w Dublinie i o 75-letniej rocznicy ukazania się Matki Boskiej w Lourdes. Podkreślił następnie rozwój działalności misyjnej i spotęgowanie ruchu nawróceniowego w łonie schizmy i herezji, wyrażając uznanie dla tych wszystkich, którzy pracują na Wschodzie. Pochwalił również papieskie dzieła misyjne i Akcję katolicką i jej współpracę z episkopatem dla odrodzenia życia chrześcijańskiego, oraz jej działalność dobroczynną. Podkreślił szczególnie działalność towarzystw św. Wincentego a Paulo dla odzyskania dusz, zagrożonych coraz większem niebezpieczeństwem materjalnem i moralnem. Wielką pociechą dla Ojca św. w tych trudnych chwilach stanowi rozwój *Akcji katolickiej* w całym świecie oraz wzrastająca liczba powołań.

„Wspominając Akcję katolicką—mówił Ojciec św.—winniśmy podkreślić wielkie i głębokie zadowolenie, jakie odczuwamy z powodu cudownego jej rozwoju i organizacji we wszystkich krajach świata, dzięki staraniom pasterskim episkopatu i pobożnej a szlachetnej współpracy duchowieństwa i ludzi świeckich. Otrzymujemy nieustannie ze wszystkich stron—nie pomijając ognisk misyjnych — świadectwa i dowody wielkiej pomocy, jakiej ona użycza wszystkim dziełom apostolskim; podtrzymuje przytem i rozwija życie chrześcijańskie aż do zdobywania największych łask doskonałości i świętości, do owocnego współudziału w życiu walczącem Kościoła, w różnorodności wszelkich prac w różnych krajach i środowiskach; przejawia zwłaszcza ogromny zapał i gorliwość w zdobywaniu dusz i wyrywaniu ich z pod wpływu materjalistycznych i pogańskich pojęć, szerzących się obecnie tak silnie wszędzie, jak również w chronieniu ich przed zgubnymi prądami antireligijnymi i antispołecznymi, które grożą coraz większem niebezpieczeństwem, tak materjalnem jak i moralnem. Bóg sam daje dowody nietylko uznania, ale specjalnego nawet upodobania w tej najdroższej dla Nas sprawie, rozsiewając hojnie w różnych dziedzinach Akcji katolickiej ziarna najwznioślejszych powołań.

Ojciec św. nie omieszkał wspomnieć o prozelityzmie protestanckim, rozwijającym się swobodnie w całych Włoszech, a nawet w samym Rzymie. Wezwał on też cały świat do naprawienia szkód wynikających z tego powodu dla dusz i do staranniejszej obrony cennych skarbów miasta i kraju, najświętszego dziedzictwa przodków: wiary i cnoty katolickiej.

Pozatem Ojciec św., korzystając z tego uroczystego zgromadzenia dla wyrażenia swego żalu z powodu udzielenia królewnie w Bułgarji chrztu przez kapłana niekatolickiego, wbrew uroczystym obietnicom, zaznaczył równocześnie, że wiedząc gdzie szukać należy odpowiedzialności, nie może odmówić apostolskiego błogosławieństwa ciężko utrapionej matce, uznającej się za niewinną tego, co się stało.

Sytuacja międzynarodowa jest ciągle krytyczną. Znajdujemy się stale w obliczu sytuacji niepewnej i niespokojnej z powodu wzajemnego braku ufności, różnych konfliktów interesów, sprzeczności przedsiębranych środków, oraz z powodu niesprawiedliwych i przesadzonych prądów nacjonalistycznych, sprzeciwiających się w najwyższym stopniu temu braterstwu ludzi i narodów, które

nie może mieć podstawy bardziej żywotnej, niż przepisy i praktyki miłosierdzia chrześcijańskiego.

Kryzys ekonomiczny trwa nadal w całym świecie, a najbardziej cierpią przez niego najsłabsi: dzieci niewinne, pierwszy i najsubtelniejszy kwiat życia, chorzy, ciężko już udręczeni, mający największe potrzeby, weterani życia, zmęczeni i utrudzeni długością drogi.

Cierpią moralnie i materjalnie tysiące i miljony tych robotników i pracowników, którym brak nietylko odpowiedniego i z całą godnością zdobytego zarobku, ale którym przedewszystkiem brak samej pracy i którzy wystawieni są na wszystkie niebezpieczeństwa i szkodliwe wpływy bezrobocia. Nie wspominamy już tu nawet o różnych trudnościach i problemach wynikających z klęski bezrobocia dla całego społeczeństwa i dla tych, na których spada odpowiedzialność za porządek i bezpieczeństwo publiczne.

Z tego stanu rzeczy ciągną korzyści, smutne nader korzyści ogólnej szkody, nieprzyjaciele wszelkiego porządku politycznego, społecznego i religijnego. Walka ze społeczeństwem i religją, „walka nawet z samym Bogiem" — oto ich ogólnie znany program. Znaną jest również powszechnie ich przewrotna i zgubna ideologja, ostatnie bowiem zdarzenia wykazują, jak umieją w czyn wprowadzać swoje teorje i jak bardzo są w tem bezwzględni. Wszystko to co urzeczywistniło się w olbrzymiej i nieszczęśliwej Rosji, co stosuje się w Hiszpanji, a również i w małych i wielkich krajach Europy środkowej, wykazuje jasno, czego należy się obawiać wszędzie, gdzie dociera ich zgubny wpływ i szkodliwa propaganda.

Aż do ostatniej chwili głos Nasz był jedynym głosem, który ostrzegał przed groźnem niebezpieczeństwem, zagrażającem cywilizacji chrześcijańskiej we wszystkich krajach całego świata, korzystających z niezastąpionych niczem dobrodziejstw tej cywilizacji, i który wskazywał jako zasadnicze środki ratunku wzniosłe i prawdziwe zasady miłosierdzia i sprawiedliwości, oraz podstawy i niezłomne prawdy i doktryny, odnoszące się do wartości dusz, godności jednostki ludzkiej, pochodzenia i przeznaczenia człowieka, oraz zasadniczych stosunków do jego Pana, Odkupiciela i Sędziego, do jego bliźnich i reszty stworzeń; są to zasady i nauki, które w religji i kościele katolickim znajdują swój naj-

doskonalszy i najpełniejszy wyraz, strzeże on bowiem ich nieskazitelności i zapewnia ich nieomylną interpretację.

Z tego też powodu nieprzyjaciele porządku i społeczeństwa świeckiego nazywając siebie wrogami wszelkiej religji i Boga, zwracają przedewszystkiem i nieustannie swoje zniewagi przeciwko religji i Kościołowi katolickiemu, bezczeszcząc i znieważając wszystko co najświętsze, zmyślając oszczerstwa, zniekształcając historję i doktryny, wszczynając i popierając prawdziwe prześladowania. jak to dzieje się ciągle w krajach wyżej wymienionych, bądź to zastępując słuszne prawo siłą i gwałtem, bądź to tworząc nowe prawa, sprzeciwiające się sprawiedliwości.

Nie przestajemy i nie przestaniemy podnosić Naszego głosu w obronie prawdy, sprawiedliwości i ludzkości, w obronie zbawienia i pomyślności narodów, oraz co więcej jeszcze, w obronie praw Boga i praw sumienia, i dusz powierzonych ogólnemu ojcowstwu, jakie Bóg Nam poruczył.

Odwołując się tedy do tego powszechnego ojcowstwa, wzywamy wszystkie kraje i wszystkie narody wobec tylu i tak bolesnych przykładów, do rozważenia jak wielkie szkody, zarówno moralne jak intelektualne i materjalne, przygotowują się wszędzie, gdzie Kościół jest zwalczany czyto otwarcie czy pośrednio, gdzie się utrudnia i niweczy, zwłaszcza wśród młodych pokoleń jego wychowawczą i uświęcającą działalność.

Coraz częstsze bluźniercze wystąpienia, i coraz bardziej agresywny prozelityzm zdecydowanych nieprzyjaciół Boga, nasuwa Nam kilka uwag. które jak spodziewamy się, mogą być użyteczne dla wszystkich i zrozumiane nawet przez samych nieprzyjaciół Boga. Przeciwnicy wszelkiego porządku zwracają swoje najgwałtowniejsze napaści przeciwko Bogu, przeciwko wszelkiej religji, ale głównie przeciwko religji i Kościołowi katolickiemu. Czyż nie świadczy to, że widzą oni w Bogu i religji katolickiej najsilniejszą podporę i najpotężniejszą twierdzę wszystkiego tego, co zwalczają tak usilnie i co pragną zniszczyć?

We wszystkich epokach byli nieprzyjaciele i zaprzeczyciele Boga. Pismo św. wielokrotnie nazywa ich głupimi i szalonymi; kiedy jednak wrogość i negacja kryje się w głębi serca, kiedy Duch Boży widzi, jak tłumy bezbożnych powstają w różnych narodach, widzi on również bezowocność ich wysiłków, widzi, że Bóg ich zwycięża, uzbrajając wszystkie stworzenia w obronie

boskich praw, i pobudzając cały świat, by walczył z Nim przeciwko tym szaleńcom.

Czyż nie jesteśmy wszyscy powołani do zastanawiania się i rozważenia, czy i w jakiej mierze ta walka obecna przeciwko Bogu, bardziej niż kiedykolwiek bezbożna i wyzywająca, nie jest przyczyną światowych katastrof, zarówno wojen jak i zaburzeń ekonomicznych, z powodu których tak bardzo cierpi cały świat dzisiejszy?

Z RZYMU.

Uroczysty publiczny Konsystorz, według życzenia Ojca św., odbył się pierwszy raz od roku 1925 w Bazylice św. Piotra. Wręczył na nim Ojciec święty kapelusze nowo mianowanym sześciu kardynałom, którymi są kardynałowie Dolci, Fumasomi-Biondi, Fossati, Villeneuve, della Costa. Innitzer.

Widok bazyliki w ciągu uroczystości był wspaniały. Wzięło w niej udział około 15.000 osób. Tron papieski wznoszący się przed ołtarzem św. Marcina, ozdobiony był olbrzymiemi draperjami z purpurowego jedwabiu i aksamitu, zasłaniającemi trzy ołtarze w głębi nawy. Po obydwóch stronach tronu znajdowały się trybuny dla członków ciała dyplomatycznego i patrycjatu rzymskiego, i t. d. Przed trybunami z każdej strony tronu aż do połowy nawy zajęli miejsca kardynałowie, patrjarchowie, biskupi oraz prałaci stanowiący kolegjum kaplicy papieskiej. Poza niemi 1.700 miejsc zarezerwowano dla różnych delegacyj, podczas gdy dalej jeszcze cisnęły się tysiące osób za ogrodzeniem, zostawiając wolne miejsce dla orszaku.

O 9-ej godzinie nowi kardynałowie w kaplicy św. Petroneli złożyli przysięgę przepisaną, w obecności kardynała Granito di Belmonte, dziekana kolegjum, kardynała Piotra Gasparri, i kardynała Laurenti. O 10-tej godzinie Ojciec św. zstąpił do bazyliki przez nowe schody. Kapituła Watykanu z kardynałem Pacelli, sekretarzem stanu, na czele, towarzyszyła Ojcu św. do kaplicy Najświętszego Sakramentu, następnie Ojciec św. przybrawszy strój pontyfikalny, wstąpił na Sedia gastatoria, i cały orszak ustawił się w prawej nawie, w pobliżu kaplicy Najśw. Sakramentu. Pius XI błogosławił powoli i nieustannie tłumy schylające się przed nim pośród serdecznych okrzyków.

Przybywszy do tronu, Ojciec św. zajął miejsce, a wokoło niego ustawili się kardynałowie Laurenti i Verde. Jeden za drugim zaczęli kardynałowie wstępować po schodach tronu dla złożenia hołdu Najwyższemu Pasterzowi. Na znak dany przez prefekta ceremonji, kardynałowie, którzy dotąd pozostawali przed kaplicą św. Petroneli, stanęli przed Papieżem. Każdemu z nich towarzyszył inny kardynał, oraz mistrz ceremonji. Nowi kardynałowie pochylają się i wstępują ku tronowi papieskiemu. Klękają

i każdy z nich całuje stopę Papieża. Papież podnosi ich i daje im pocałunek pokoju, który nowi kardynałowie oddają swoim nowym kolegom. Następnie zajmują miejsce pomiędzy kardynałami, a Papież wręcza według przepisanego, wspaniałego obrzędu, każdemu kardynałowi kapelusz.

Chór zaczyna śpiewać „Tu es Petrus", podczas gdy orszak ustawia się wśród rozgłośnych okrzyków tłumu.

Po odejściu Papieża, kardynałowie udają się do kaplicy wzniesionej przed ołtarzem św. Petroneli, poprzedzani przez chór intonujący Te Deum, którego nowi kardynałowie wysłuchali leżąc krzyżem.

Następnie zbliżył się do ołtarza kardynał dziekan Granito di Belmonte i odmówił modlitwę Super electos cardinales. Wreszcie kardynałowie kierują się ku wyjściu i ich koledzy defilują przed nimi, wymieniając po raz ostatni pocałunek pokoju. Po skończonej ceremonji Ojciec św. przyjął nowych kardynałów i wręczył im pierścienie kardynalskie.

Mówiąc następnie o roku świętym, Papież wezwał nowych kardynałów, jak również wszystkich członków Kościoła, do współpracy ze sobą, by ta rocznica, za którą wziął na siebie ciężką odpowiedzialność wobec Zbawiciela, została uwieńczoną powodzeniem i przyniosła obfite owoce. Następnie Ojciec św. udzielił swego błogosławieństwa.

W dniu 14 marca w bazylice św. Jana Laterańskiego opatrzono „święte wrota", których otwarcie razem z drzwiami świętemi innych bazylik rzymskich, w dniu 1-go kwietnia b. r. oznaczy początek jubileuszowego Roku Świętego, ogłoszonego przez Piusa XI.

Wszystkie te drzwi otworzą uroczyście kardynałowie, donosi *La Croix*, z wyjątkiem bazyliki św. Piotra, którą otworzy osobiście sam Papież, uderzając trzy razy młotkiem w krzyż marmurowy, zdobiący środek drzwi. Następnie nastąpi otwarcie świętych drzwi w bazylice św. Jana, św. Pawła i w bazylice Matki Boskiej Większej. Obecnie gdy święte drzwi zostały opatrzone, przygotowuje się ułatwienie do ich roztwarcia. Oto jak się to odbyło w bazylice św. Piotra w roku 1925, i jak się znowu odbędzie z początkiem kwietnia b. r. Jak wiadomo drzwi te składają się z muru jednolitego, zbudowanego specjalnie dla wzbronienia dostępu do świątyni w przerwie pomiędzy dwoma jubileuszami. W 1925 roku mur ten został ujęty cały w żelazną obręcz. Do wyższych rogów drzwi przytwierdzono dwa bloki podtrzymujące sznury, nawinięte na kołowrót. W ten sposób więc gdy Papież wymierzył przepisane obrzędowo uderzenia młotkiem, mur obniżył się do pozycji poziomej na bloku i został szybko usunięty.

Później podczas gdy Papież zasiadł na tronie i gdy zaczęły rozbrzmiewać śpiewy, robotnicy odczyszczali zewnątrz i wewnątrz otwartych już drzwi zabrudzoną posadzkę w ten sposób jednak, że żaden z nich nie przestąpił progu bazyliki. Przybyli następnie penitencjarze dokończyli czyszczenia tafli kamiennych wielkiemi gąbkami. Potem Papież zbliżywszy się do drzwi klęknął na progu i wszedł pierwszy, śpiewając Te Deum.

Należy przypomnieć, że podczas całego trwania jubileuszu wszystkie cztery wrota święte pozostają otwarte dniem i nocą. Strzegą ich jednak kolejno członkowie bractw rzymskich.

Pośród świątyń, szczycących się posiadaniem relikwij Męki Pańskiej, których adoracja poleconą została przez Piusa XI w ciągu nadchodzącego Roku świętego, najbardziej uprzywilejowaną jest kaplica zwana Sancta Sanctorum, znajdująca się koło schodów laterańskich. Ten mały kościółek w stylu romańskim, stanowi jedyny starożytny zabytek w obrębie Lateranu, który pozostał nietknięty na skutek rozkazu Sykstusa V, gdy porządkowano ową okolicę Rzymu. Od najdawniejszych czasów przechowywane są w tej kaplicy najcenniejsze relikwie, zabrane z Palestyny. Znajduje się tam mianowicie, jak podaje *La Croix*, kawałek prawdziwego krzyża, część ławy, na której spoczywał Pan Jezus podczas ostatniej wieczerzy, jego sandały, część gąbki i lancy, którą zraniono Jezusa na krzyżu, żółć i ocet, jak również inne narzędzia Męki Pańskiej. Obok tych relikwij znajdują się tam także relikwie świętych pierwszych wieków chrześcijaństwa, zwłaszcza męczenników.

Przez cztery wieki, mianowicie od zrabowania Rzymu w roku 1527, relikwie te zaginęły. Wiedziano jednak, że podczas oblężenia Rzymu, relikwie te zamknięto w złotych i srebrnych relikwiarzach, i ukryto w głębi kościoła. Jednakże dopiero w 1904 roku z inicjatywy ks. Jubaru zostały odnalezione zamknięte w ołtarzu kaplicy, gdzie skomplikowany system zamknięć chronił je przed wszelkiem niebezpieczeństwem. Wszystkie te relikwie były nietknięte i każdy z przedmiotów odpowiadał ściśle opisom zawartym w starych katalogach. Relikwie zwrócono świątyni, relikwiarze zaś przeniesione zostały do bibljoteki watykańskiej, by mogły tam stać się przedmiotem podziwu i badań uczonych i artystów. Pozostały tam do chwili obecnej. Jednakże Pius XI postanowił, by w tym Świętym Roku obrócono je na pierwotny ich użytek. Zamknięto więc w nich ponownie różne relikwie znajdujące się w Sancta Sanctorum. Jak spodziewają się ogólnie, specjalna procesja pod przewodnictwem jednego z kardynałów, obniesie je uroczyście wokoło bazyliki Lateraneńskiej.

Wieczorem 1-go kwietnia, w dniu otwarcia „Świętych Wrót", zostaną oświetlone z Rzymu przez Ojca św. dwa olbrzymie krzyże, jeden na górze Verna (Assyż), a drugi w klasztorze Służebników Marji w Monte Senario koło Florencji. Verna znaną jest dobrze wszystkim wielbicielom św. Franciszka z Assyżu. A również i Monte Senario. Tam bowiem na skutek cudownego ukazania się Matki Boskiej Bolesnej, siedmiu pobożnych Florentczyków założyło w 1433 roku zakon „Służebników Marji", który 15-go sierpnia b. r. obchodzić będzie 700-etną rocznicę swego założenia, i skąd rozeszło się po całym świecie nabożeństwo do Matki Boski Bolesnej.

Dzięki aparatowi urządzonemu według wskazówek senatora Marconiego Ojciec św. przewodniczyć będzie z Watykanu tej iluminacji. Widzialne na wielką odległość krzyże te oświetlone ogłoszą wiernym z pobliskich okolic dobrą nowinę otwarcia świętego roku jubileuszowego Męki Pańskiej, wzywając ich do gorliwszego życia religijnego.

Ogłoszony został oficjalny program uroczystości w ciągu kwietnia, w którym weźmie udział publicznie Ojciec św. Zgodnie z tym programem w dniu 1-go kwietnia Pius XI dokona uroczystego otwarcia Wrót Świętych

w bazylice Watykańskiej, w dniu 6-ym zaś tego samego miesiąca zejdzie do Bazyliki w celu uczestniczenia w nabożeństwie adoracyjnem „ora santa", świętej godzinie. Następnego dnia, w piątek 7-go kwietnia, po wielkopostnem kazaniu, ponownie zejdzie Ojciec św. do bazyliki dla dopełnienia aktu pierwszych jubileuszowych odwiedzin kościoła św. Piotra. W dniu 13-ym tegoż miesiąca w kaplicy sykstyńskiej odbędzie się solenne nabożeństwo papieskie ku uczczeniu pamiątki ustanowienia Eucharystji, a w Wielki Piątek — inne nabożeństwo w tej samej kaplicy, ku upamiętnieniu śmierci Pana Naszego. W niedzielę Wielkanocną, 17-go kwietnia, Ojciec św. raz jeszcze zejdzie do bazyliki watykańskiej dla celebrowania pontyfikalnej Mszy św., co od roku 1870-go zupełnie było zaniechane.

KALWARJA CZYLI GOLGOTA.

Rozmaitemi teorjami tłumaczono nazwę góry Kalwarji czyli Golgoty, na której Chrystus Pan został ukrzyżowany. Łacińskie Calvaria, hebrajskie Golgota, znaczy tyle co czaszka. Według jednych, Kalwarją nazywano miejsce publicznej egzekucji, może od rozrzuconych tam czaszek. Po egzekucji ofiary stawały się prawdopodobnie pastwą zwierząt i ptaków drapieżnych, jak stało się to naprzykład z Jezabel. Nazwę Kalwarja wyprowadzają także od znajdującego się w pobliżu cmentarza. Niema powodu sądzić, że grób Józefa, w którym złożono ciało Chrystusa, był grobem wyosobnionym, zwłaszcza że znajdował się on w okolicy, w której, jak późniejszy opis podaje, znajdował się także pomnik arcykapłana Jana. Za hipotezą tą przemawia ta okoliczność, że wyjaśnia ona słabość zaludnienia w tej dzielnicy, aż do tak póżnego okresu, jak okres oblężenia Jerozolimy. Co więcej, na każdej z innych znanych Kalwaryj znajdują się starożytne groby żydowskie. Dalej, nazwę tę mógł także spowodować wygląd i kształt tego pagórka. Św. Łukasz zdaje się potwierdzać to przypuszczenie powiadając, że było to miejsce zwane „czaszką" (trupią głową). Wreszcie głosiła jeszcze tradycja, krążąca pośród Żydów, że czaszka Adama, będąca najpierw powierzoną przez Noego synowi jego Semowi, a przez tegoż Melchizedechowi, została ostatecznie złożoną w miejscu nazwanem z tego powodu Golgotą. Talmudyści i Ojcowie Kościoła uwzględniali tę tradycję,

a potwierdzały ją czaszki i kości znajdujące się u stóp Krzyża. Ewangeliści nie sprzeciwiają się jej również o tyle, że wspominają o jednej, a nie o kilku czaszkach.

Ciekawe pochodzenie różnych imion biblijnych, dwuznaczne a często zupełnie sprzeczne ich wyjaśnienie przez świętych pisarzy, utrudnia przyjęcie tych teoryj za prawdziwe. Każda z tych teoryj ma swoją słabą stronę: Pierwsza zdaje się sprzeciwiać prawu żydowskiemu, nakazującemu, by ukrzyżowany pogrzebany był przed zachodem słońca. Józef zaznacza, że ten przepis był ściśle przestrzegany. Przytoczone na poparcie tej teorji przykłady są zbyt nieliczne i zbyt wyosobnione, by mogły stanowić jakiś pewny dowód. Odnośnie do tego przypuszczenia, Kalwarja winna była raczej być nazywaną miejscem „czaszek", jednakże Ewangeliści nie używają nigdzie liczby mnogiej. W pierwszych dwóch teorjach niema dostatecznej przyczyny wyjaśniającej dlaczego nazwa ta pochodzić miała od czaszek, a nie od innych członków ciała, lub wogóle od ciała. Trzecia teorja jest bardziej prawdopodobną i popularną. Jednakże nie może być stosowaną a priori, nie stanowi bowiem dostatecznego uzasadnienia dla tej nazwy, Kalwarja, skądinąd nieautentycznej. Ewangelistom chodziło bardziej o podanie zrozumiałego wyjaśnienia niejasnej nazwy Golgota, niż o zbadanie jej pochodzenia. Czwartą teorję uważa się za zupełnie niemożliwą, chociaż ma wielu poważnych zwolenników. Nie wydawała się ona niemożliwą niekrytycznym umysłom Żydów. Nie była również niemożliwą dla niewykształconych chrześcijan, a wśród niewykształconych tworzą się w sposób żywiołowy różne nazwy.

Odnośnie do opisu miejsca ukrzyżowania Nowy Testament podaje tylko jedną wyraźną wzmiankę, a mianowicie, że ukrzyżowanie odbyło się poza miastem, ale w pobliżu niego; nowowykopany grób znajdował się w pobliskim ogrodzie, (św. Jan *XIX, 20, 41*), *miejsce znajdowało się blizko uczęszczanej drogi, co pozwalało przechodzącym wyszydzać przestępców. Ponieważ Cyrenejczyk pomagający nieść krzyż Chrystusowi szedł ze wsi, wyklucza to tylko dwie drogi prowadzące do Jerozolimy, a mianowicie drogę prowadzącą z Betlejem i drogę z Siloe. Żadna inna droga prowadząca do Jerozolimy nie mogła spełnić tego warunku. Zdarzeń towarzyszących drodze krzyżo-*

wej jest tak niewiele, że odległość od pretorjum do Kalwarji jest kwestją otwartą.

Małą, niską, słabo oświetloną kaplicę, zbudowaną na tradycyjnej Kalwarji, dzieli para potężnych kolumn na dwie części. Kaplica podniesienia Krzyża obejmuje część północną i należy do Greków prawosławnych. Kaplica Ukrzyżowania obejmuje część południową i należy do katolików obrządku łacińskiego. We wschodnim rogu kaplicy poza gęstym szeregiem nieustannie płonących lamp, znajdują się trzy ołtarze, przy jedenastej, dwunastej i trzynastej stacji drogi krzyżowej. Ołtarz przy stacji dwunastej znajduje się w kaplicy Greków, i zaznacza położenie krzyża Zbawiciela. Znajduje się on w pobliżu szczeliny w skale, spowodowanej trzęsieniem ziemi. Dwie płyty z czarnego marmuru po obydwóch stronach wskazują miejsca, gdzie znajdowały się prawdopodobnie krzyże łotrów. Poza niemi, pośród licznych obrazów, znajduje się wielki olejny obraz Chrystusa Ukrzyżowanego.

Ołtarze Ukrzyżowania i Matki Bożej Bolesnej (jedenasta i trzynasta stacja) należą do katolików obrządku łacińskiego. Obraz w drugim, czyli w środkowym ołtarzu jest oświetlony i zamknięty dla wielkiej mnogości wotów. Posadzka kaplicy, położona na poziomie wierzchołka skały, pokryta jest grubą mozaiką. Okrągły kamień w posadzce po stronie łacińskiej, w pobliżu jedenastej stacji, zaznacza miejsce stacji dziesiątej. Na suficie w tem miejscu znajduje się mozaikowy obraz Chrystusa. Do kaplicy prowadzi kilka wejść po stopniach. Dwa najczęściej używane znajdują się po stronie zachodniej. W każdem takiem wejściu znajduje się ośmnaście stopni, które są wązkie, krzywe, i bardzo zużyte, zrobione są przeważnie z marmuru używanego zwykle w Palestynie i zwanego marmurem „Santa Croce".

KATOLICY NA WĘGRZECH.

W porównaniu z Jugosławją lub Czechosłowacją położenie Kościoła na Węgrzech jest stosunkowo dosyć pomyślne. Podczas gdy w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego wieku panował jeszcze nastrój niemieckiej „walki kulturalnej", jak pisze *Schön. Zukunft*, i założyciele katolickiej partji

ludowej z hr. Ferdynandem Zichy na czele, według zdania ówczesnego węgierskiego prezydenta ministrów, traktowani byli jako przestępcy, którzy zagrażają spokojowi państwa i popełniają zdradę stanu, obecnie niema śladu tego rodzaju tendencyj w publicznem życiu Węgier. Głoszone niegdyś przez katolickie stronnictwo ludowe społeczno polityczne żądania stały się obecnie oczywistemi i polityka społeczna stanowi obecnie najważniejszą część programu tego stronnictwa, a założycielom jego, którzy musieli znieść tyle krzywd, hr. Ferdynandowi Zichy i prałatowi Molnarowi, postawiono pomniki w stolicy. „Kurs chrześcijański", po okresie bolszewizmu, który zmusił węgierską opinję publiczną do surowego rachunku sumienia i wewnętrznego skupienia, został ostatecznie przez katolików ustalony. Znamiennym odnośnie do tego jest fakt, że kapłan katolicki prałat Vász, jako kierownik ministerjalnego wydziału opieki społecznej stworzył podwaliny społecznego odrodzenia Węgier, następcą zaś jego został znowu kapłan katolicki, prałat Ernszt. Katoliccy politycy uważani są za autorytet w sprawach społecznych. W ostatnich czasach położenie polityczne katolików uległo pewnemu pogorszeniu, równość pomiędzy katolikami a protestantami w najważniejszych urzędach państwowych nie jest dostatecznie przestrzeganą. Chociaż w 67,2 procentach mieszkańcy dzisiejszych Węgier są katolikami, a tylko w 20,9 procentach kalwinami i 6,2 procentach luteranami, najwyższe stanowiska państwowe od dawna zajmują wyłącznie protestanci. Prezydent rządu Horthy jest kalwinem, hrabia Bethlen, który dziesięć lat z rzędu był prezydentem ministrów również, obecny zaś prezydent ministrów Gömbös luteraninem. Protestanci węgierscy, którzy zajmują wpływowe stanowiska, starają się usilnie zapewnić swoim współwyznawcom również wysokie urzędy, podczas gdy wyżsi katoliccy urzędnicy uważają za rzecz honoru przy obsadzaniu urzędów nie brać pod uwagę spraw wyznaniowych. Dlatego też protestanci mają większy udział w życiu publicznem, niż to odpowiada ich procentowi w ogólnej liczbie ludności węgierskiej; odgrywają oni często w czysto katolickich miastach i okolicach rolę kierowniczą, a również i w niektórych instytucjach jak n. p. w królewskiej akademji nauk, choć założyli ją katolicy i katolickie uposażenia uczyniły ją najbogatszą akademją świata. Podobnie się dzieje i w związkach literackich, pomimo faktu, że najsłynniejsi współcześni poeci Węgier są katolikami. Podczas gdy protestanci zupełnie swobodnie zarządzają sami swemi szkołami i majątkiem kościelnym, szkoły katolickie, mianowicie szkoły średnie, podlegają kierownictwu państwowemu, a katolicki religijny i naukowy kapitał pozostaje pod zarządem ministerstwa wyznań religijnych. Można to wprawdzie wytłumaczyć historycznie — religja katolicka była dawniej religją państwową — niemniej jednak jest to bardzo szkodliwe dla katolików. Subwencje państwowe udzielane szkołom niekatolickim, oraz różnym wyznaniom religijnym przewyższają trójkrotnie lub czterokrotnie zapomogi udzielane Kościołowi katolickiemu; gimnazja protestanckie otrzymują często wielkie odszkodowania państwowe, katolickie zaś zakłady zbywane są prawie niczem. Pomimo tych różnorodnych krzywd (którym rzecz prosta przeczy się ze strony protestanckiej), duchowy wpływ katolicyzmu na publiczne życie Węgier stale wzrasta. Ważnym czynnikiem jest tu młode pokolenie inteligencji katolickiej, ze swoim organem dosko-

nale redagowanym „Korunk Száva“ (Głosy współczesne). Także pod względem czysto religijnym zaznaczyć należy doniosły postęp. Liczba studentów teologji wzrasta stale od długich już lat we wszystkich diecezjach, w ostatnim roku musiano nawet odmówić przyjęcia licznym kandydatom z powodu braku miejsca w seminarjach. W dzisiejszych zmniejszonych Węgrzech znajduje się dwa do trzech razy więcej nowicjuszów w zakonach niż w dawniejszych wielkich Węgrzech. Przez założenie gmin kościelnych wierni związani zostali ściślej z życiem Kościoła; w Budapeszcie i innych miastach przystosowano duszpasterstwo do najnowszych potrzeb, obejmuje ono obecnie warstwy, które dotychczas uważano za niedostępne. Kościoły są licznie nawiedzane we wszystkich porach dnia, a wykłady i kazania ks. Bángha jak i kaznodzieji Tihámera Totha i dr. Schütza mają zawsze bardzo licznych słuchaczy. Działalność dobroczynna katolików węgierskich uważaną jest w całym kraju za wzorową i przyczynia się wielce do ulżenia największej nędzy. Krótki czas udręczeń i krwawych prześladowań za panowania rządu bolszewickiego stał się zbawiennym dla Kościoła, zbudzone zostały wówczas siły, które przyczyniły się do odrodzenia i wzmocnienia węgierskiego katolicyzmu.

Należy się spodziewać, że zaostrzenie walki kulturalnej w Jugosławji i Czechosłowacji stanie się również dla katolików tych krajów zbawiennem ostrzeżeniem i pobudzi ich do odrodzenia życia religijnego i katolickiej działalności we wszystkich dziedzinach. Możliwe, że bezpieczeństwo jakiego używał Kościół pod osłoną korony Habsburgów, obok licznych korzyści posiadało też tę ujemną stronę, że zdawało się katolikom rzeczą zbyteczną wytężać wszystkie swoje siły dla religijnego i kulturalnego rozwoju katolicyzmu, oraz dla zabezpieczenia go przez prasę, książkę i odpowiednią organizację. Twarda rzeczywistość walki kulturalnej położy wreszcie kres tym uchybieniom i zmusi katolików do naprawy tego, co zaniedbali.

Z KATOLICKIEGO RUCHU KOBIECEGO.

W pierwszej połowie lutego b. r. odbył się w San Francisco kongres regjonalny „Narodowego Związku kobiet katolickich”, który, jak donosi *Osservatore Romano*, trwał trzy dni i w którym uczestniczyło dwóch arcybiskupów i pięciu biskupów. Kilka zebrań kongresowych poświęcono idei braterstwa w nauce chrześcijańskiej, i wokoło działalności braterskiej rozwinęły się ożywione dyskusje, rozpatrujące specjalnie w jaki sposób możnaby połączyć tę działalność z działalnością rady diecezjalnej.

Mons. Edward Hanna, arcybiskup z San Francisco, w kazaniu wygłoszonem 14 lutego w katedrze Matki Boskiej podczas uroczystej Mszy św. otwierającej kongres, wyraził uznanie dla kobiet katolickich, zaznaczając, że większą część działalności „Narodowego komitetu katolickiej opieki społecznej” w Stanach Zjednoczonych (N. C. W. C.), zawdzięcza się kobietom.

„Kobiety — powiedział arcybiskup — są matkami narodu, wywierają one pierwszy i najtrwalszy wpływ na dzieci. W pełni dojrzałego wieku człowiek podejmuje ciężką walkę o byt, odczuwa często zniechęcenie i zadaniem kobiety jest przywrócić mu energję i odwagę”.

Mons. Józef Rummel, biskup z Omaha, w przemówieniu swojem, wygłoszonem we środę 15 lutego, powiedział, że największą potrzebą współczesnego świata nie są potrzeby materjalne i wysiłki czysto ludzkie, ale siła wiary i skupienie sił duchowych, oraz kontrakcja zorganizowana w celu zwalczenia różnorodnych wpływów materjalistycznych i antireligijnych. Wszystko to obejmuje Akcja katolicka, której program działalności dla Stanów Zjednoczonych ustaliła szczegółowo, unja N. C. W. C. Mons. Edwin O'Hara, biskup z Great Falls, mówił o Kościele katolickim i życiu wiejskiem oraz o przygotowaniu nauczycieli. Na konferencji poświęconej encyklice „Quadragesimo Anno“ Mons. O'Hara mówił również o sprawach gospodarczych życia na wsi.

W ciągu kongresu przemawiało jeszcze kilku biskupów z różnych okolic Stanów Zjednoczonych, a burmistrz miasta San Francisco p. Angelo Rossi, w przemówieniu swojem pozdrowił kongres w imieniu miasta.

Na zgromadzeniu generalnem kardynałów i arcybiskupów Francji—jak donosi dziennik „La Croix“—zostało ogłoszone ostateczne skoordynowanie dwóch wielkich francuskich lig kobiecych, a mianowicie „Patrjotycznej Ligi Francuzek“ i „Ligi katolickiej kobiet francuskich“, pod znakiem francuskiej Akcji katolickiej. Dwa miliony kobiet i młodych dziewcząt, zgrupowanych w Lidze kobiet francuskiej Akcji katolickiej oddaje się do rozporządzenia episkopatu, by wziąć udział pod jego kierownictwem w apostolstwie religijnem w całym kraju.

Dwie te kobiece ligi francuskie połączyły się zatem ostatecznie w jednej organizacji, pod nazwą „Kobieca liga francuskiej Akcji katolickiej“. 25 marca w święto Zwiastowania, w bazylice Fourvière kardynał Maurin, arcybiskup Ljonu poświęcił nową Ligę na służbę Boga i Kościoła przy dźwiękach hymnu Te Deum, a dnia 3 maja uczyni to samo kardynał Verdier, arcybiskup Paryża w bazylice Montmartre.

AKCJA KATOLICKA W CHINACH.

Akcja katolicka w Chinach istniała już od wielu lat, nie posiadając jednakże ani specjalnej organizacji ani określonych statutów. W 1928 roku, od chwili gdy członkowie Komisji synodalnej przy delegacji apostolskiej mogli się zebrać, ułożyli prowizoryczne regulaminy dla związków mężczyzn katolickich i młodzieży katolickiej. Regulaminy te zostały ogłoszone w sierpniu 1928 roku, w aktach komisji synodalnej. W 1932 roku delegat apostolski Mgr. Constantini, jak pisze *La Croix*, przysłał biskupom chińskim projekt nowych statutów i po wysluchaniu ich uwag, odesłał je do Kon-

gregacji Propagandy. Nowe te statuty jak wskazuje list sekretarza Propagandy Wiary z grudnia 1932 r., zostały ostatecznie zatwierdzone.

Akcja katolicka w Chinach wykazała w ciągu tych czterech lat bardzo ruchliwą działalność. Można tu podać następujące owoce jej pracy.

Lo-Pa-Hong, prezes Związku Akcji katolickiej w Szanghaju, w porozumieniu z delegacją apostolską, wniósł w imieniu tego Związku prośbę do rządu chińskiego, odnośnie do majątku misyj. 24-go czerwca 1931 roku otrzymał odpowiedź, ustalającą sytuację tych majątków.

Podczas ostatniej konferencji narodowej w 1931 roku, dzięki energicznym wysiłkom p. Leu, prezesa Akcji katolickiej w Tientsin, i redaktora wielkiego dziennika, oraz posła na konferencję narodową, przeprowadzono, że Konstytucja przyznała „wolność religji“ bez żadnych zastrzeżeń.

W konferencji zwołanej w celu rozwiązania trudności narodowych w 1932 roku do Loyang, prowizorycznej siedziby rządu, wśród pięciu posłów katolickich wezwanych przez rząd do wzięcia udziału w tych naradach, było trzech wybitnych członków Akcji katolickiej, mianowicie: Lo-Pa-Hong prezes Akcji katolickiej w Szanghaju, Wei-Pei-Che, prezes związku generalnego Akcji katolickiej w Pekinie, i Edward Tchang, wice prezes związku generalnego młodzieży katolickiej w Pekinie.

W 1930 roku w następstwie dekretów zakazujących wszelkiej nauki religji w szkołach, Generalny Związek młodzieży wydał odezwę domagającą się jaknajszerszej wolności w nauczaniu. Odezwa ta rozpowszechniona wszędzie położyła kres wszelkim trudnościom, zagrażającym nauczaniu i wychowaniu religijnemu.

KATOLICY A BADANIA PREHISTORYCZNE.

Wielu ludzi sądzi, że paleontologja, to znaczy nauka badająca czasy przedhistoryczne, kryje w sobie niebezpieczeństwo dla wiary większe, niż jakakolwiek inna gałąź wiedzy, pisze James Walsh w artykule tygodnika *The Commonweal*, (por. „Schönere Zuk.“). Nawet ta bowiem dziedzina badania okazuje wyraźnie, że wiara nie tamuje i wtedy badania naukowego, gdy powierzchowny, świecki punkt widzenia obawia się wykrycia jakichś sprzeczności pomiędzy wynikami nauki a zasadami wiary. Słynny angielski antropolog, Artur Keith, zaznaczył przed kilku laty w artykule nowojorskiego dziennika *Times*, że jednym z twórców paleontologji i antropologji, był młody kapłan katolicki, John Mackenery, który przedsięwziął cały szereg badań przedhistorycznych w hrabstwie Devon w Anglji. Pomimo wszelkiego braku zrozumienia ze strony przedstawicieli oficjalnej wiedzy, nie przerwał ten kapłan swych badań naukowych. Upłynął jednakże stosunkowo bardzo długi okres czasu, zanim uznano wartość jego odkryć naukowych. W dalszym rozwoju doznała tak paleontologja jak

antropologja ze strony katolickiej znacznego poparcia. Prof. Henryk Fanfield-Osborn, znany przedstawiciel tych nauk, poświęcił swoją książkę „Ludzie epoki kamiennej“ trzem uczonym, którzy według jego mniemania więcej niż wszyscy inni przyczynili się do rozwoju paleontologji. Dwaj z nich, to kapłani katoliccy, ks. Henryk Breuil i ks. Hugo Obermaier. Ten sam profesor w czasopiśmie „Forum“ wymienia cały szereg najwybitniejszych przedhistorycznych badaczy i podkreśla ich udział w postępie nauk. Wśród wymienionych badaczy znajduje się kilku katolików. Osborne zwraca specjalnie uwagę na to, że owe badania, według których praojczyzny człowieka szuka się wbrew uznawanej dotąd przez katolików tradycji, nie w Mezopotamji, lub w okolicach góry Ararat, ale na płaskowzgórzu Chin i Mongolji, zostały rozpoczęte przez dwóch kapłanów katolickich.

WIELKI SŁUGA BOGA, KOŚCIOŁA I OJCZYZNY.

„Wielki bohater naszej polskiej rekonstytucji niedość jest znany — mówił O. Gandolf z Terneuzen, definitor generalny zakonu OO. Kapucynów, b. komisarz polskiej prowincji, na kongresie odbytym w r. 1929 w Nowem Mieście, w stuletnią rocznicę urodzin ś. p. O. Honorata Koźmińskiego. — Trzeba rozgłaszać jego imię, wysławiać jego dzieła, napisać i rozpowszechniać jego życie i to nietylko w Polsce, gdzie zresztą znane są jedynie główne tegoż zarysy, ale również w Rzymie, we Francji, w całym katolickim świecie, gdzie będzie to rewelacją“. Oto jak powstała wydana w Tuluzie w 1932 roku, a napisana przez O. Ernesta - Marję de Beaulieu, kapucyna, książka p. t. *Un héros de la Pologne moderne, le Père Honorat de Biala, capucin.* (Les Voix Franciscaines. Toulouse 1932)

Dzieje ś. p. O. Honorata snują się na tle ucisków i prześladowań w rosyjskim zaborze, buntów gnębionego narodu i okrutnych odwetów ciemiężców. Aresztowany już po raz pierwszy jako młody student, miał przyszły sługa Boży pozostawać, przez większą część życia swego w zakonie, pod bacznem i podejrzliwem okiem wroga, i w tem zaciszu klasztornem, które stało się dlań więzieniem, naprzekór wszelkim ukazom i zakazom, dokonywać rzeczy niezwykłych, tworzyć wielkie i nieśmiertelne dzieła, wstrząsać i kierować sumieniami. Ośrodkiem jego pracy duszpasterskiej i duchowego promieniowania była kolejno Warszawa, Zakroczym i Nowe Miasto.

Przeszedłszy w młodości ciężki, lubo krótkotrwały kryzys duchowy, połączony z utratą wiary, wyciągnął ś. p. O. Honorat z własnych przeżyć wewnętrznych wiele cennych nauk i doświadczeń, które dozwoliły mu być w przyszłości światłym i niepospolitym dusz powiernikiem i przewodnikiem. Ten, który w okresie młodocianego zbłąkania i zaślepienia odwracał od religji dusze wierzące, a o sobie mówił, iż „jeśli go kiedyś ujrzą nawróconego, to niech mu w twarz naplują“, — stał się zczasem niezrównanym dusz łowcą i zdobywcą.

Dawny budowniczy — temu zawodowi poświęcił się był bowiem

O. Honorat przed wstąpieniem do zakonu — wznosi w żywych przybytkach budowy, będące owocem ducha nadprzyrodzonego i czyni ze swej spowiednicy kuźnię powołań do służby Bożej.

Najgłośniejszem dziełem świątobliwego zakonnika było założenie zasłużonego dla Kościoła i Ojczyzny zgromadzenia SS. Felicjanek, którego zawiązkiem był III Zakon św. Franciszka, a które liczy dziś tysiące członków w Polsce i za oceanem. W czasach tłumienia wszelkich przejawów żywotności ducha i niszczycielskich na życie zakonne zakusów tworzy ten wielki asceta i bogomódlca, a jednocześnie znakomity organizator istną sieć żyjących w świecie, ukrytych, męskich i żeńskich zgromadzeń zakonnych, rozrzuconych po wsiach i miastach, pracujących w rzemieślniczych warsztatach i fabrykach, w szwalniach, sklepach, sierocińcach, szpitalach, na folwarkach i w oberżach, które stawały się domami rekolekcyjnemi. Starając się zmylić czujność władz, schodzono się na zebrania w coraz to innym miejscu, w poszczególnych domach, a nieraz w polu, pod cieniem drzewa. Jedyna ta w swoim rodzaju organizacja przyczyniła się walnie do rozbudzenia i podtrzymywania życia religijnego wśród szerokich warstw społeczeństwa. Placówki pracy fizycznej, zewnętrznej, stają się ogniskami dalekosiężnej apostolskiej działalności i budowania królestwa Bożego w duszach i w skołatanej ojczyźnie. Złożone z osób należących do jednego stanu i zawodu, nie budziły te kongregacje podejrzeń władz. Brak księdza i jakichkolwiek oznak kultu na ich zebraniach sprawiał wrażenie zgromadzeń ludzi świeckich, omawiających sprawy zawodowe. Szeroko w byłej Kongresówce rozgałęzione kongregacje O. Honorata przedostają się z Polski do t. zw. wówczas „krajów zabranych“, oraz do Rosji, a nawet Syberji. Z pośród 17 istniejących do dziś dnia — początkowo było ich znacznie więcej — SS. Serafitki zamieniły pierwotny ubiór świecki na habity. Założyciel ich pisze dla nich ustawy i regulaminy, a obdarzony niepospolitym darem rządzenia, kieruje niemi ze swej celi, udzielając długich posłuchań i prowadząc rozległą korespondencję. „Wielką rzecz uczyniła u nas opatrzność — mówił wielkoduszny i pokorny zakonnik o tem dziele. — Nazywam je wielką, bo nie uważam jej za swój twór osobisty, lecz za dzieło Boga samego. Nie myślałem o jego stworzeniu; narzuciło mi się ono i zrobiło samo, a gdy widziałem jego rozrost, spoglądałem nań z podziwem“.

Otoczony wciąż, śledzony i nadzorowany przez tajnych agentów i szpiegów, kryjących się nieraz w przebraniu pielgrzymiem, nie ustaje sługa Pański w zbożnym znoju i duszpasterskim trudzie. Konfesjonał jego, oblężony na podobieństwo spowiednicy św. Jana Vianneya, staje się główną jego siedzibą, tak we dnie, jak przez znaczną część nocy. Jest też O. Honorat gorliwym promotorem kulku Najśw. Oblicza, czci Serca Jezusowego, krzewicielem Żywego Różańca i 40 godzinnego nabożeństwa.

Z chwilą gdy rząd rosyjski, wobec tłumnego napływu ludu, zabronił pielgrzymek i głoszenia kazań, chwycił O. Honorat za pióro i pisał wybitne dzieła ascetyczne, tudzież cenne religijne broszury.

H. Lutostańska. *D. n.*